Nr. 17. Kraków, 22 Kwietnia 1904. Rok XXI.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi co piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze**.
Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.
Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

TREŚĆ:

Dopełniające kursa rolnicze.

(Memoryał Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego).

Sejm krajowy zarządził w art. 20 ustawy z dnia 23 marca 1895 dz. ust. kraj. l. 57: „Przynajmniej w jednej szkole ludowej więcej klasowej w każdym powiecie, nauka dopełniająca rolnicza udzieloną będzie w szerszym zakresie, ażeby młodzieży, która szkołę ludową codzienną już ukończyła, udzielić wiadomości teoretycznych, a w części i praktycznych, niezbędnych do prowadzenia małego wiejskiego gospodarstwa. Nauka na takim kursie obejmować będzie 10 godzin nauki tygodniowej w zimie, a 3 godziny w lecie. Nauka w zimie będzie przeważnie teoretyczna, w lecie wyłącznie praktyczna“.

W wykonaniu tej ustawy wydała krajowa Rada szkolna w roku 1896 regulamin tymczasowy dla dopełniających kursów rolniczych przy szkołach ludowych i plan nauk, urządzała kilkakrotnie przy jednej z krajowych niższych szkół rolniczych kursa w celu przygotowania nauczycieli szkół ludowych do udzielania nauki rolnictwa na dopełniających kursach, założyła od tego czasu przeszło 30 takich kursów w rozmaitych okolicach kraju.

W sprawozdaniu za r. 1901/2 donosi krajowa Rada szkolna, że stan nauki na dopełniających kursach rolniczych może być uważany na połowie tychże jako dość dobry, na niektórych jako pomyślny, i że lepsze kursy zdobyły sobie do pewnego stopnia zaufanie ludności, że jednak stan nauki praktycznej, na polu i w ogrodzie szkolnym pozostawia jeszcze wiele do życzenia z powodu (między innymi) niedość ściśle określonego celu i zakresu tych pouczeń. Sprawozdanie powiadamia, że założono w Dąbiu kurs z charakterem sadowniczo-ogrodniczym, i że podobne kursy w Olesku i Trembowli zakładać miano wskutek żądania miejscowej ludności, a prywatnie zasięgnięte wiadomości chwalą skuteczną funkcyę kursów o wyłącznym lub przeważnym charakterze ogrodniczo-sadowniczym, natomiast mało dodatniego podają o wynikach nauczania na kursach rolniczych.

Krajowa Rada szkolna zwołała na dnie 17, 18 i 19 kwietnia 1902 konferencye kierowników dopełniających kursów rolniczych i znawców szkół rolniczych, celem omówienia stanu nauki na tychże kursach, przedyskutowania planu jej i zastanowienia się nad wszystkiemi jej sprawami. W rozprawach wyszły na pierwszy plan zasady organizacyi kursów. Znawcy wypowiedzieli zdanie, że należy wystrzegać się nadawania kursom charakteru szkoły rolniczej choćby najniższego typu, a dążyć natomiast do wytworzenia z nich ogniwa łączącego szkołę z życiem, do rozszerzenia i zużytkowania zapasu wiedzy elementarnej dla lepszego zrozumienia zjawisk spotykanych w rolnictwie. Co do celu i kierunku jakoteż co do szczegółowych zadań kursów wystąpiła na jaw daleko idąca rozbieżność zdań, a w końcu uchwaliła konferencya, że „w obec spornych kwestyi tak co do nazwy i celu, jakoteż zakresu naukowego dopełniających kursów rolniczych umieszczanych przy szkołach ludowych typu niższego, pożądaną jest specyalna ankieta złożona z kierowników kursów, profesorów seminaryów nauczycielskich i szkół rolniczych, tudzież zawodowych gospodarzy w celu rozpatrzenia tej kwestyi i gruntownej reformy wymienionej instytucyi“.

Krajowa Rada szkolna przyjmując do wiadomości sprawozdanie o przebiegu konferencyi uchwaliła w zasadzie sprosić taką ankietę i odniosła się do Wydziału Krajowego w celu porozumienia co do programu i składu tejże. Wkrótce upłyną dwa lata od owego postanowienia a zapowiedzianej ankiety nie zwołano dotychczas. Wobec tego stanu sprawy przesłał Komitet Radzie szkolnej krajowej na podstawie referatu prof. Władysława Lubomęskiego następujące przedstawienie:

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, życząc w interesie rolnictwa krajowego, by dopełniające kursy rolnicze oddawały jak najlepsze usługi gospodarstwu włościan, przedstawia niniejszem krajowej Radzie szkolnej zapatrywanie swe na cele i organizacyę tych kursów.

Nie ulega wątpliwości, że Wysoki Sejm chciał artykułem 20 ustawy z dnia 23 maja 1895 podać ludności rolniczej pomoc w przysposobieniu młodzieży do dobrego gospodarowania na posiadłościach włościańskich bez uszczerbku jednak dla ogólnego celu nauki dopełniającej t. j. utwierdzenia młodzieży w wiedzy nabytej w szkole codziennej, dalszego kształcenia umysłu i rozszerzenia zakresu wiedzy. Trzeba zatem w myśl intencyi Wysokiego Sejmu na dopełniających kursach rolniczych:

a) pouczyć młodzież, jak gospodarować należy na włościańskiej zagrodzie, by odnosić możliwie pełną korzyść z gospodarstwa i

b) utwierdzić w niej nabyte w codziennej szkole wykształcenie i rozszerzyć je wiadomościami, mianowicie takiemi, z których w rolnictwie korzystać można.

Teoretyczne nauczanie młodzieży włościańskiej, jak gospodarować należy, spotyka bardzo wielkie trudności. Wynikają one stąd, że siły nauczycielskie nie wystarczają aby podać, a przygotowanie ucznia nie wystarcza aby przyswoić nauki zasadnicze i zawodowe w zakresie potrzebnym na objaśnienie (stosownie do dzisiejszego stanu wiedzy) zjawisk przyrodniczych i ekonomicznych, które się spotyka w gospodarstwie wiejskiem, — i że uczeń kończący niższą szkołę rolniczą, nie wynosi umysłu tak wyrobionego, by zdołał w gospodarstwie samoistnie stosować teoretyczną wiedzę.

Gdy mimo tych trudności nie podobna pozostawić włościan bez pouczania jakby powinni doskonalić gospodarstwo swe, starano się ograniczyć w niższych szkołach rolniczych zakres nauki i równocześnie pouczać gospodarzy przez nauczycieli wędrownych, inspektorów rolniczych, towarzystwa rolnicze, przez zakładanie włościańskich gospodarstw wzorowych, przez stacye doświadczalne i t. d.

Ścieśnianie zakresu nauki w niższych szkołach rolniczych chciano osiągnąć, przez zakładanie szkół takich wyłącznie dla pewnej okolicy o znośnie wyrównanych warunkach produkcyi, zaczem można by ograniczyć nauczanie do rodzajów produkcyi ważnych dla okolicy i sposobów tam właśnie korzystnych. Uznając przy tem, że w niższej szkole niepodobna podać wykształcenia teoretycznego w stopniu dostatecznym dla kierowania gospodarstwem zdąża do skutecznego pouczenia przez prowadzenie dotyczących produkcyi w gospodarstwie, o które się szkoła opiera, przy czem zatrudnia się uczniów wykonywaniem wszystkich robót potrzebnych przy tych to produkcyach, objaśnia im dokładnie cele każdej pracy i uzasadnia sposoby wykonania. Uczy się ich zatem po części rzemieślniczo, nie zaniedbuje jednakże udzielania uczenia równocześnie w sali szkolnej najważniejszych dla rolnictwa wiadomości z nauk przyrodniczych, jakoteż o glebach, o żywieniu zwierząt i roślin, i t. d. w zakresie, na który wystarczają siły nauczycielskie, środki naukowe, przygotowanie ucznia i czas na naukę przeznaczony. Te wiadomości teoretyczne mają więc objaśniać objawy spotykane w gospodarstwie wiejskiem w mierze możliwej wśród okoliczności danych i popierać, uzasadniać praktyczne nauczanie w polu i stajni.

Mimo uznania potrzeby i dobrych chęci nie zdołano w niższej szkole rolniczej ścieśnić zakresu nauki w pożądanej mierze; przyczyną było, że nie można było założyć wielkiej liczby takich szkół, a zakładając ich niewiele przeznaczono każdą dla okolicy zbyt obszernej, w której przeróżne rodzaje gleby i niedość równe warunki ekonomiczne zmuszały do nauczania w sali szkolnej bardzo licznych płodów na rozmaitych rodzajach gleby i przy rozmaitem napięciu środków. Przy egzaminie wykazywali uczniowie wiadomości obszerne, ale z nich później w praktycznem gospodarstwie korzystać nie umieli. Pospolicie nauczyli się oni dobrze tych produkcyi roślinnych i zwierzęcych, przy których w szkolnem gospodarstwie pracowali. Wiedza ich nabyta w szkole wystarczała, gdy mieli pełnić obowiązki podwładnych oficyalistów w gospodarstwach większych, ale nie zdołała wywrzeć wpływu na poprawę gospodarstw włościańskich. Tłómaczono ten brak wpływu małą liczbą niższych szkół rolniczych, jakoteż okolicznością, że z kończących szkoły te, uczniów mały tylko procent osiada na gospodarstwach włościańskich. Ci nieliczni jednak, którzy gospodarują na włościańskiej zagrodzie, nie stosują w gospodarstwie, czego się uczyli w szkole, albo stosują niedostatecznie, lub ze złym skutkiem. Przyczyną jest, że znaleźli w swem gospodarstwie nieco odmienne warunki ekonomiczne, lub inną glebę, lub mniej dostatnie środki niż w gospodarstwie szkolnem, i nie umieli się do nich zastosować, jakkolwiek ich tego uczono w sali szkolnej.

Gdy rezultaty osiągane w niższych szkołach rolniczych mało zadowolniły, zaczęto zakładać szkoły zimowe. Nauka w nich odbywa się tylko w porze, w której w polu i w ogrodzie robót prawie zupełnie niema, zatem z konieczności ograniczają one bardzo naukę praktyczną, a podają głównie teoretyczną. Istniejące w naszym kraju dwie takie szkoły funkcyonują przez zbyt krótki czas, by o osiągniętych w nich rezultatach można wypowiedzieć zdanie na doświadczeniu oparte. W Niemczech, gdzie ich wiele, wywierają wpływ na udoskonalenie gospodarstw włościańskich tylko te zimowe szkoły, których nauczyciele umieją pozyskać zaufanie uczniów do tyla, iż chętnie u nich szukają rady w sprawach gospodarskich, zapraszają do oglądania swych gospodarstw i robienia uwag; nie wszyscy jednak nauczyciele tamtejsi umieją tak pozyskiwać zaufanie uczniów. Życzymy byśmy u siebie znaleźli jak najwięcej takich nauczycieli, nie możemy się jednakże spodziewać założenia wielkiej liczby szkół zimowych w kraju, tak wielkiej by dość intenzywnie szerzyć mogły postęp w gospodarstwach włościańskich.

Prócz wpływu niższych szkół rolniczych, który uczniowie bezpośrednio z nich wnosić powinni w gospodarstwa włościańskie, wywierają one także pośredni wpływ na postęp u włościan. W Niemczech ogólnie uznają, że byli uczniowie tych szkół są o wiele przystępniejsi dla pouczeń w sprawach rolniczych, niż inni włościanie, nie możemy tego stwierdzić u siebie, bo bardzo mała liczba byłych uczniów szkół niższych niknie między włościaństwem u nas. Sprawozdanie Wydziału krajowego l. 40243 z r. 1902 donosi, że nauczyciele Krajowych szkół zimowych korzystając z zetknięcia z włościanami potrafili wzbudzić w nich zaufanie do swych rad i wskazówek, co uważać należy, jako dobry wpływ pośredni szkoły. Wpływu takiego spodziewać się wolno, skoro niższa szkoła rolnicza, któregokolwiek typu doprowadzi uczniów do poznania wysokiego znaczenia umiejętnej wiedzy, wzbudzi ich zaufanie do rad opartych na takiej wiedzy. Nauczyciele mogą wpływ ten podnieść i utrwalić, jeśli przy omawianiu spraw w których wyczerpująco informować nie mogą z jakiejkolwiek przyczyny, zachęcać będą uczniów, by jako gospodarze w trudniejszych zagadnieniach szukali rady w stacyi doświadczalnej, u funkcyonaryuszów, którym poruczono wnoszenie postępu w specyalne działy produkcyi rolniczej lub w towarzystwach i kółkach rolniczych.

Gdy liczba niższych szkół rolniczych w kraju naszym będzie zawsze mała, gdy utrzymanie w nich chłopca, dla naszych włościan mało rolnych będzie zawsze drogiem, to nie zdołają one nigdy szerzyć postępu w gospodarstwach włościańskich dostatecznie. Gdy u nas włościanie są prawie wyłącznie mało rolnymi, a liczba zamożniejszych jest bardzo mała, nadać się ku temu mogą, bardzo dobrze dopełniające kursa rolnicze pod warunkiem, że zdołamy ścieśnić zakres nauki na nich do miary sił i środków, którymi kraj zaopatrzyć je może. Dopełniający kurs rolniczy przy szkole ludowej przeznaczony jest dla miejscowości w której go założono, tak wyłącznie, jak szkoła ludowa. Łagodząc tę wyłączność każe regulamim Rady szkolnej wydany 1896 przyjmować także uczniów z okolicznych gmin, jeśli tego zażądają. Mając służyć włościaństwu miejscowemu odda kurs dobre usługi, jeżeli w sposób przystępny, a skuteczny nauczać będzie tych produkcyi, które w tej właśnie miejscowości oddać mogą największe korzyści.

Produkcyi tych uczyć potrzeba jedynie w warunkach miejscowych, a więc na glebie, którą gmina posiada, w stopniu intenzywności, który tam jest odpowiedni, przy najwydatniejszem użyciu środków, które tam są najtańsze, a oszczędzaniu takich, które tam są drogie. Nauczanie to nie będzie uwzględniać warunków, których w danej miejsowości niema; będzie wychodzić od szczegółów i obejmować z największą dokładnością czynności potrzebne przy produkcyach, któremi się zajmuje; będzie objaśniać ich specyalny cel i w wykonaniu ćwiczyć ucznia w miarę możności. Uczeń powinien wynieść dokładną wiedzę, jakich materyałów i prac każda po szczególna produkcya wymaga, na tych materyałach znać się i wiedzieć jak każdą pracę wykonać należy, by skuteczną była, powinien umieć wykonać ją dobrze a nawet podług możności nabyć wprawy w wykonaniu.

Obok tego należy podać pewne wiadomości z fizyki i chemii, uczyć o warunkach i funkcyach życia roślin i zwierząt gospodarskich, aby objaśnić tem sposoby produkcyi, których nauczano w polu i stajni, i wszelkie objawy spotykane

w gospodarstwach wiejskich. Uczyć tego należy aż do granic zakreślonych rozwojem umysłu ucznia, stopniem ogólnego i zawodowego wykształcenia nauczyciela, zasobem rozporządzalnych środków naukowych i rozporządzalnym czasem. Życzymy, by przez tę teoretyczną naukę możliwie rozwinąć umysł ucznia, rozszerzyć zakres jego wiedzy i pojęć, zrobić go przystępniejszym dla pouczeń w sprawach rolniczych, ale jesteśmy dalecy od żądania by posiadł te wiadomości w stopniu, któryby uprawniał do nadziei, że samodzielnie znajdzie sposoby stosowania ich z korzyścią w gospodarstwie. Na rzemieślniczem nauczaniu oprzeć głównie chcemy przygotowanie włościańskich synów do gospodarstwa, a teoretyczną wiedzą wspierać ich tylko podług możności. Czego się chłopak nauczy w ten sposób, to zdoła bez szczególnej pracy umysłowej dobrze stosować w swem gospodarstwie i w tem upatrujemy gwarancyę skuteczności takiego nauczania.

C. k. Krajowa rada szkolna zapewnia w sprawozdaniu rzeczonem, że wyniki osiągane na kursach o kierunku przeważnie lub wyłącznie ogrodniczo-sadowniczym, zyskały uznanie u ludu. Pewnie nikt tam nie uczy w sali szkolnej produkcyi warzywa i owoców i nie pokazuje potem coś niecoś w ogródku niejako dla uzupełnienia. Muszą tam uczyć wykonywania wszystkich czynności w ogrodzie, objaśniać cel każdej czynności, pokazywać różne sposoby wykonania i ćwiczyć w nich, a w sali szkolnej uzupełniają zapewne naukę tem z teoryi, co nauczyciel zdoła dobrze podać a uczeń zrozumieć. Krajowa Rada szkolna ma wszelką sposobność stwierdzenia, czy tak jest istotnie.

Przedstawiony tu sposób nauczania rolnictwa na kursach dopełniających rolniczych spotka w wykonaniu poważne trudności i jest obowiązkiem naszym wskazać drogę do ich usunięcia.

Kierownik kursu, jakiego dziś mamy, nie jest wypraktykowanym gospodarzem i teoretyczne jego wykształcenie w rolnictwie nie jest tak pełnem, by wolno było obiecywać sobie, że należycie oceni, które produkcye w danej miejscowości na polecenie zasługują, jaki stopień intenzywności jest wskazany wobec danych warunków. Należy go zatem o tem wszystkiem dokładnie poinformować i powiedzieć, co i jak w polu i w ogrodzie ma produkować i o czem nauczać. Inspektor kursów jakkolwiek zawodowo wykształcony rolnik nie rozporządza czasem do tyla, by mógł na miejscu dokładnie zbadać wszystkie warunki i ułożyć plan produkcyi i nauki zastosowanej do potrzeb miejscowych. Najlepsze wskazówki mogą tu podać zawodowo wykształceni i praktyczni rolnicy z najbliższej okolicy a wskażą ich chętnie okręgowe towarzystwa rolnicze. Konferencya inspektora kursów z takimi rolnikami doprowadzi do ułożenia treści nauczania praktycznego na polu i w ogrodzie, jakoteż specyalnej części nauczania w sali szkolnej, a dalej do zaprojektowania planu gospodarczego podług którego wykonywać należy produkcye na polu, w ogrodzie i stajence szkolnej. Plan taki należy ułożyć dla każdego kursu osobno.

Pożytecznem będzie, gdy inspektor wzywać będzie do współdziałania przy inspekcyi kursów takich to gospodarzy z okolicy, jakoteż delegata najbliższej rolniczej stacyi doświadczalnej, inspektorów hodowli zwierząt, rolnictwa i ogrodnictwa i t. d. jeśli wysłucha ich zdania o wyniku nauczania dotychczasowego, ich życzeń i rady w celu doskonalenia go. Decyzya we wszystkich sprawach dotyczących nauczania jakoteż pola i ogrodu szkolnego, będzie zawsze w ręku Rady szkolnej a z wymienionych tu osób żadna nie ma mieć prawa przeprowadzania inspekcyi kursów lub gospodarstwa szkolnego bez wezwania ze strony inspektora i w jego nieobecności lub dawania nauczycielom bezpośrednio wskazówek jakichkolwiek, a powołane one są do udzielania Radzie szkolnej dobrej rady fachowej, która do dobrej funkcyi kursów znakomicie przyczynić się, a zatem Radzie szkolnej tylko pożądaną być może. Także przy wyborze miejscowości, w której założyć się ma nowy dopełniający kurs rolniczy mogą okręgowe towarzystwa rolnicze i wymienieni tu funkcyonaryusze dać dobre wskazówki i bardzo chętnie ich udzielą na żądanie Rady szkolnej.

Drugą trudność sprawia potrzeba pola szkolnego. Byłoby najlepiej, gdyby kurs każdy mógł mieć własne gospodarstwo zbliżone rozmiarami do gospodarstwa małorolnych włościan miejscowych; gospodarstwo takie daje sposobność do prowadzenia wszystkich produkcyi zalecanych w miejscowości kursu i na modłę tam pospolitą, daje zatem możność do ćwiczenia uczniów we wszystkich pracach potrzebnych i objaśniania tychże, do robienia doświadczeń miejscowych i do pewnego stopnia może dawać włościanom zachęcające przykłady. Nie jest jednakże absolutnie potrzebnem pole w takich rozmiarach, ale koniecznie potrzeba módz na niem prowadzić wszystkie produkcye zalecone dla miejscowości choćby w rozmiarach małych, ale pozwalającym na używanie pospolitych tam środków, dających sposobność do ćwiczenia uczniów i potrzeba módz przeznaczyć w każdym działku choćby ar jeden na doświadczenia.

Tak w polu, jakoteż w ogrodzie unikać należy wielkiej liczby bardzo małych parcelek, bo na nich nie podobna używać środków pospolitych przy uprawie na skalę zwykłą u włościan, zresztą uczeń nie zdoła przejrzeć zbyt wielkiej liczby parcel z rozmaitymi rodzajami kultur.

Poważną trudność może stanowić potrzeba powiększenia liczby godzin nauki w peryodzie wegetacyjnym t. j. od początku wiosny do końca czerwca i od września do zakończenia robót jesiennych w polu i w ogrodzie. (Wakacyi nie naruszamy wiedząc, że bardzo trudno przyszłoby zmieniać zwyczaje stare w szkole i że nie można pozbawiać nauczyciela wolnego czasu, który mu ogólnie przyznano). Potrzeba ta jest stanowczą, jeśli praktyczne nauczanie ma cel osiągnąć. Wprawdzie syn włościański jest w porze wegetacyjnej najbardziej potrzebny ojcu przy gospodarstwie, sądzimy jednak, że wolno żądać, by włościanin zrobił ofiarę dla dobra syna przez dwa popołudnia w tygodniu i nie wątpimy, że chętnie ponosić będzie tę ofiarę, skoro uzna dobre skutki nauczania. Trudność ta ogranicza się tylko do pierwszych lat i następnie bez osobnych zarządzeń ustąpić powinna.

Rolnicze wykształcenie nauczycieli, którzy spełniają obowiązki kierowników kursów rolniczych uzupełnić wypadnie przynajmniej w tym kierunku, który z przedstawionego powyżej zadania kursów wynika. Potrzeba przedewszystkiem, by rocznego kursu urządzanego dla przygotowania nauczycieli nie przerywano w czasie peryodu wegetacyjnego; by kładziono nacisk na praktyczne obznajomienie z gospodarstwem włościańskiem i ćwiczenie w wykonywaniu wszelkich prac rolniczych. Objaśnienie przez kandydatów celu i sposobu wykonania tych prac uzasadnianie do pewnej miary umiejętne, ma tam być przedmiotem nauczania przynajmniej tak poważnym jak nauka pedagogii i praktyczne ćwiczenia w nauczaniu w seminaryach nauczycielskich. Nie mówimy o rozszerzaniu czasu nauki przyszłych kierowników tylko dlatego, że finansowe trudności uznajemy na razie jako zbyt poważne.

Chcąc pozyskać najzdolniejszych nauczycieli wiejskich na przyszłych kierowników kursów trzeba im koniecznie otworzyć lepsze widoki na przyszłość. Zważywszy, że usilną pracę dołożyć muszą, by uzupełnić swą wiedzę rolniczą, że po przejściu urządzonej dla nich w tym celu całorocznej nauki muszą jeszcze prywatnie pracować wiele nad uzupełnieniem i utwierdzeniem swych wiadomości i poddać się egzaminowi specyalnemu, wydaje nam się uzasadnionem żądanie, by dobrym kierownikom kursów przyznać wynagrodzenie w wysokości jakiej je ustawa zapewnia nauczycielom szkół wydziałowych.

Częste konferencye tych kierowników w celu wzajemnego pouczenia się o najskuteczniejszych sposobach nauczania rolnictwa są bardzo pożądane. Komitet nie wchodzi tu w te wszystkie szczegóły nauczania, które Rada Szkolna uznała za potrzebne celem utrwalenia, wiadomości nabytych w szkole ludowej, ponieważ to nie leży w naszym zakresie działania. Nie wchodzi także w szczegóły, które z czasem najlepiej wskaże doświadczenie, uznając jednakże potrzebę dokładniejszego uzasadnienia rozmaitych części przedstawionego tu projektu, prosi by Krajowa Rada szkolna zechciała go przedstawić na ankiecie, którą zwołać zamierza w sprawie dopełniających kursów rolniczych i dała sposobność bronienia go przez wezwanie delegata komitetu do udziału w rzeczonej ankiecie.

Czy należy kupowane nawozy poddawać kontroli stacyi doświadczalnych?

Prof. Józef Mikułowski-Pomorski ogłasza w lwowskim *„Rolniku"*, jako przestrogę przy zakupnie nawozów, szereg interesujących spostrzeżeń:

„W ciągu r. 1903 w krajowej stacyi chem. roln. w Dublanach, otrzymano wiele superfosfatów małowartościowych sprzedawanych jako mąka kostna preparowana, lub superfosfaty wysokoprocentowe. Jak nas objaśniano, weszło do kraju z górą sto wagonów towaru tego rodzaju, lecz naturalnie tylko co do bardzo małej ilości przekonano się o ich rzeczywistej wartości.

Wyliczamy tu ciekawsze fakta zanotowane w naszej stacyi, które mogą służyć jako wymowna przestroga.

	Nadsyłający próbkę	Zawiera kwasu fosfor.
L. 13.	Zarząd dóbr Rudnik superfosfat kupowany przez włościan z Tarnogóry	6·48%
„ 44.	Wp. Laise-Zameczek	6·04%
„ 85.	Naczel. gm. Nieledwia	8·84%
„ 166.	Wp. Gąsiorek	6·26%
„ 1065.	P. L. Mościska	6·37%
„ 1118.	Kół. roln. Staszkówka	8·31%
„ 1244.	Wp. D. z Iskoni	7·02½
„ 1246.	„ „ „	8·23%

We wszystkich tych wypadkach były to sprzedaże bez gwarancyi, po cenie produktów wartościowych; były to przeważnie superfosfaty wysokoprocentowe rozmyślnie, celowo rozcieńczone najczęściej gipsem i oznaczone na workach w najróżniejszy sposób. W innych wypadkach dzięki większej przezorności nabywcy kupiec dał gwarancyę, ale czy to przez pomyłkę, czy celowo dał produkt o znacznie mniejszej zawartości. Tak np. W. Prob. Wysoczański z Przegnojowa kupił superfosfat 16—18%, a otrzymał produkt zawierający tylko 9·9% kwasu fosforowego. Kółko rolnicze w Staszkówce nadesłało superfosfat zawierający 13·3% kwasu fosforowego, który był sprzedany za 17%. Kółko rolnicze w Turzy takiż z 11·9% — sprzedany jako 16%. Możemy dosyć uzasadnienie przyjąć, że konsumcya superfosfatu, mąki kostnej i t. d. w kraju wynosi około 2000 wagonów, czyli, że przynajmniej tyleż próbek powinno być poddanych rozbiorowi chemicznemu".

Prof. Pomorski szacuje w przybliżeniu na 500 liczbę próbek poddanych kontroli co do tomasyny mamy do skonstatowania szereg braków w dostawie popełnionych przez pomyłkę, bądź to w fabryce, bądź to przy reekspedycyi. Na 825 próbek żużli badanych w stacyi w r. 1903, tylko 556 miało podaną gwarancyę. Z tego w 96 wypadkach a więc 17·3% — próbka zawierała mniej jak gwarantowano, więcej jak ¾ proc. kwasu fosforowego, które stosownie do warunków sprzedaży są uważane za dozwolony brak (latituda).

W całym szeregu wypadków różnice dochodziły 2 i 3% co stanowi różnicę wartości towaru wynoszącą na wagonie **80 do 120 koron.**

Z tych liczb wniosek do zrobienia jeden tylko — należy kontrolować każdy nawóz kupny, choćby pochodził od firmy najwięcej renomowanej, bo pomyłki wszędzie zdarzyć się mogą. W tym też celu firmy opierające swe działanie na rzetelnych podstawach nie wmawiają w nabywcę, że analiza jest niepotrzebną, lecz poddają się kontroli i ułatwiają ją, biorąc koszta badania na siebie.

Przy nabywaniu żużli od nieznanych co do uczciwości firm, zachodzi jeszcze jedna poważniejszej natury obawa. Wskutek wielkiego pobytu na tomasynę pojawia się na naszym rynku mnóstwo falsyfikatów, zewnętrznie łudząco podobnych do wysokoprocentowej tomasyny, które w najbezczelniejszy sposób oferują małomiasteczkowym pośrednikom firmy nadgraniczne.

Mieliśmy ofertę firmy pewnej z Katowic, która oferuje wagon „niedrig grädiger Schlackenmehl" — po 305 koron z dostawą do Białej. Oferujący jest nawet tak uprzejmy, że obowiązuje się sygnować worki po polsku: „Gwarantowana czysta mączka żużlowa" — i zaręcza, że produkt będzie chętnie nabywanym. Jak nam donoszą z innego miejsca podróżujący kupiec ofiarowuje żużle martinowskie z Królestwa gwarantując zawartość 8% kwasu fosforowego, ale worki są sygnowane 10 do 12%.

Wyżej wymieniony fabrykant z Katowic liczy, że przy dobrym a nieuczciwym zarobku nabywca może płacić stosunkowo drożej za jego produkt jak za rzeczywistą tomasynę. Żąda za kg. kwasu fosforowego (mówi o zawartości 5%) 60 hal., kiedy obecnie tomasyna kosztuje loco Oświęcim 35½.

Czem są te pseudo-żużle, mieliśmy sposobność przekonania się w r. z. na kilku próbkach, które się dostały w nasze ręce:

	Nadsyłający próbkę	Próbka zawierała
L. 90.	Wp. Kaznior, Handrlówka	5·46% kw. fosf. wogóle
„ 1058.	Wp. Wojc. Łuczak	3·01% „ „ „
„ 1111.	Zarząd dóbr Makuniów	2·78% „ „ „
„ 1185.	Z pow. Bobreckiego	3·45% „ „ „

Według opinii kompetentnych sfer weszło do Galicyi w r. z. więcej jak 200 wagonów fałszowanej tomasyny.

Nakoniec muszę tu zwrócić uwagę interesowanych sfer na pewne zwyczaje w handlu podobno dosyć rozpowszechniające się, które zagrażają poważnie rzetelnemu handlowi nawozowemu. Wskutek bardzo małych zysków, jakie daje sprzedaż nawozów sztucznych wobec konkurencyi, a następnie wskutek tego, że licząc na tak zwaną latitudę t. j. dozwolone odstępstwo od gwarancyi (uzasadnione niejednolitością towaru, mniejszą lub większą niedokładnością pobrania próbki, metodą analityczną itp.), a również licząc na to, że mała ilość nawozów poddawaną jest kontroli, kupcy fakturują (obliczają) nawozy jako wyższoprocentowe o ½ lub o 1% niż je nabyli. Kupiec nabywa superfosfat przypuśćmy 16% — fakturuje go jako 16½%, czyli oblicza go drożej o 28 koron na wagonie. Jeśli analiza wykaże 16% on za ten brak nie płaci, bo go broni latituda. W tych wypadkach kiedyby analiza wykazała przypuśćmy 15⅓%, musiałby zapłacić 42 korony, ale ryzyko to jest małem, gdyż można liczyć, że najwyżej co czwarty wagon poddawanym jest analizie.

Podając swój towar jako cenniejszy niż nim jest w rzeczywistości, kupiec nierzetelny może dać go pozornie taniej, dawać rozmaite ukryte bonifikacye, których inna firma, kupująca nawet z tego samego źródła dać nie może.

Jest to pewna forma nierzetelnej konkurencyi, której przeciwdziałać może jedynie kupowanie nawozów według wyniku analizy i poddawanie kontroli każdego zakupionego towaru".

Chów koni oryentalnych.

Dokończenie.

W Anglii, we Francyi może i w Niemczech i wszędzie tam, gdzie w kraju wysoka kultura i ogólny dobrobyt, gdzie bogaci a wytrawni hodowcy koniowi wszelkie wygody z łatwością dać mogą, gdzie intenzywność gospodarstw, rozgałęziony przemysł i zamiłowanie do sportu konnego na podstawie potężnego zasobu środków materyalnych wyrobiły potrzebę rozmaitych użytkowych i zbytkowych koni — tam koń angielski ma dla ogólnej hodowli większe od konia oryentalnego znaczenie, bo ten koń przy sprzyjających warunkach tworzyć może poszczególne rasy, których zadaniem zaspakajać potrzeby codziennego życia i różne zachcianki mieszkańców bogatego kraju.

Kraj nasz jest jednak niestety innym krajem, bo jeszcze do dzisiaj we wszystkiem co się kulturą i dobrobytem nazywa stoimy znacznie niżej od obcych na Zachodzie. Gospodarstwa nasze, to główne zajęcie i bogactwo kraju nie mogą się z zagranicznemi ani mierzyć ani porównywać; przemysł u nas dopiero w zarodku, a ogólny dobrobyt mieszkańców tyle co żaden; jednem słowem w porównaniu do Zachodu jesteśmy

biedni i nie wolno nam w niczem zbytkować bezkarnie, chociażby nawet w naśladowaniu tego co jest bardzo dobrem dla innych. Bogate i kulturne kraje wytwarzają sobie z pomocą angielskich reproduktorów specyalne konie do każdego użytku, pracy, nawet i zabawy, my na to niestety ani środków ani warunków jeszcze nie mamy, a jednak tak jak mieszkańcy tamtych krajów musimy i my zaspakajać nasze potrzeby i prace, ale będąc ubogimi zaspakajaliśmy je z pomocą dwóch tylko gatunków koni, t. j. tego niegdyś z żelaznej wytrwałości słynnego chłopskiego „konika“, który na podobieństwo mrówki bez żadnej dla siebie szkody potrójny ciężar ciała swego dźwigać potrafi i za pomocą drugiego konia, to jest tego dawnego szlachetnego konia krwi wschodniej, któregośmy w spuściźnie po ojcach dostali.

Nie był to rosły i szeroki karosyer ani hunter pod ciężką wagą, ale był to koń praktyczny, o pięknych formach i wielkich zaletach poszukiwany w kraju i za granicą przez takich, którzy pragną jechać daleko, szybko i przyjemnie w powozie lub wierzchem. I z tymi to końmi było nam niegdyś nieźle na świecie, bośmy mieli konie do orki, siewu i sprzętu, bo były konie do powozu, pod siodło i dla wojska, bo wreszcie kupiec zagraniczny do nas po te konie przyjeżdżał i za nie dobrze nam płacił.

Kiedy u nas rzucano hasło: „w hodowli koni naszych musimy iść za przykładem Zachodu z postępem czasu i cywilizacyi“ a ogół hodowców poszedł chętnie za tem wezwaniem, wtedy naśladując ślepo zagranicę usunęliśmy od hodowli konia krwi wschodniej jako nieodpowiadającego wyższym wymaganiom co do masywności i miary, a jego miejsce zajął koń angielski przeważnie niskiej klasy, bo lepszego mógł nabyć w nielicznych tylko wypadkach przez fortunę więcej ufaworyzowany hodowca. Nie da się zaprzeczyć, że przez czas jakiś było u nas w kraju kilka, może nawet kilkanaście stad, w których umiejętni hodowcy, mając wystarczające środki i sprzyjające warunki wychowu po temu, potrafili przy nowo obranym kierunku produkować takie konie, że one odpowiadały wyższym wymaganiom kulturnego świata, ale z tych kilkunastu może nawet i kilkudziesięciu koni, które zwracały na siebie uwagę ponoś nawet w „Lasku bulońskim“, które monarchom pod wierzchem i w powozie służyły, które wreszcie austryackich oficerów po świetne laury i palmy zwycięstwa od Berlina i Turynu nosiły, nie można sądzić o całości chowu i szerszej miejscowej produkcyi, bo ogólna hodowla krajowa na nowe, a nieznane wprowadzona tory do nieświetnych ostatecznie doszła wyników. Ogół bowiem naszych hodowców idąc nibyto z postępem czasu i cywilizacyi, nie znając ani budowy, ani przymiotów, ani wymogów angielskiego konia, ani wreszcie potrzebnych do jego wychowu warunków, nie obliczywszy się z zasobem materyalnych środków i przeceniając albo nawet pomijając w tym rachunku swoją hodowlaną wiedzę, zapragnął z pomocą konia angielskiego (w tym wypadku zazwyczaj najgorszego gatunku) chować masami a tanio konia roślejszego, grubszego i wyższej klasy bez uwzględniania przy chowie gatunkowej różnicy tak ogierów, jak i klaczy. Cel całkowicie chybiony, bo na tej drodze otrzymany produkt zyskał może cośkolwiek na wzroście, ale zatracił dawne zalety i formy, gatunkowo stał się znacznie gorszym i wcale nie masywniejszym. Aby go zatem pogrubić i uzyskać ten upragniony cięższy kaliber użyto w dalszym ciągu norfolków i ardenów, które chów miejscowy dobiły do reszty, bo wyprodukowane w ten sposób konie, ni to do wojska ni do karety ni do brony nie odpowiadają już ani miejscowym potrzebom, ani wymogom zagranicznych kupców, a co najsmutniejsze to to, że tego rodzaju konie rozeszły się po całym kraju jako materyał hodowlany najgorszej jakości.

Żeśmy przy nowo obranym kierunku do takich doszli wyników, temu nie jest winien koń angielski, bo on w rozumnej hodowli jest naprawdę dobrym koniem, tylko wina jest po naszej stronie, żeśmy tego konia użyli za reproduktora jak najnieumiejętniej i w całkiem nieodpowiednich dla niego warunkach.

To nieliczenie się z warunkami jest przy wprowadzaniu u nas tak nazwanego „postępu“ błędem jakoby ogólnym; w górach chowamy często holendry i fryzy, a w nizinach simmentalery i szwyce, na urodzajnych ziemiach w bliskości cukrowni sadzimy zamiast buraków kardy i kalafiory; — nie mając ani mlecznych krów, ani mleka zawiązujemy już „Towarzystwo do oceny masła“, — wysyłamy Instruktorów sadownictwa do Bośni, aby tam badali najrozmaitsze sposoby wyrabiania powideł celem szerzenia tej umiejętności między włościanami, ale pomijamy zupełnie, że nasz włościanin nie myśli wcale o powidłach, bo woli zjeść śliwki „na zielono“ nim one dojrzeją; jednem słowem piękne nasze „postępowe“ pomysły mijając się zazwyczaj z praktycznem zastosowaniem do panujących warunków najczęściej nie bogate wydają owoce.

Użycie angielskiego konia jako reproduktora w hodowli naszej do dwóch odmiennych doprowadziło wyników; hodowcy, którzy się wzięli do tego chowu na ślepo bez odpowiedniego zasobu hodowlanej wiedzy i potrzebnych środków zatracili swój dawny dobry materyał a wyprodukowali gorszy; natomiast wytrawni hodowcy w celowo, umiejętnie i konsekwentnie prowadzonych stadach doszli przy odpowiednim doborze ogierów i klaczy do rezultatów dodatnich. Zdawaćby się powinno, że ten dobry z pomocą angielskiego reproduktora otrzymany materyał koni umiejętnie do dalszego miejscowego chowu użyty, wywrze z biegiem lat korzystny wpływ na tę część hodowli krajowej, w której popełnionio błędy przy nowo obranym kierunku, chociaż to nie należy do łatwych rzeczy zdegenerowanego konia angielskiego — angielskim poprawiać koniem. Tymczasem inaczej się dzieje, bo ilość tych stad, któreby mogły oddawać materyał hodowlany zdatny do naprawiania tego cośmy popsuli z każdym rokiem maleje i w bardzo krótkim czasie zaledwie okruchy zostaną; właściciele bowiem te stada jedne po drugich zwijają nie mając z nich żadnego nieomal pożytku. Gdyby tego nie robili postępowaliby wobec kosztów prowadzenia stada nieekonomicznie, bo wojskowość płaci za remonty zbyt niskie ceny, bo zapotrzebowanie miejscowych konsumentów tyle co żadne, bo kupiec zagraniczny przestał do nas po konie przyjeżdżać, gdyż ma bliżej większy i lepszy wybór koni angielskiego pochodzenia w tych krajach, w których umiejętnie, z wielkim nakładem, celowo prowadzona hodowla od lat niepamiętnych tego pochodzenia wychowuje konie. Nasze obecne tak zwane zbytkowe użytkowe konie, przestały mieć dla zagranicznego kupca znaczenie, bo przez użycie angielskich reproduktorów straciły w dalszych generacyach charakter, typ i zalety dawnych „galicyjskich koni“, których zagraniczny konsument na Zachodzie nie ma, a których do dzisiaj poszukuje, bo je lubi i ceni wysoko.

I z jakim to materyałem koni pozostanie nasza hodowla krajowa skoro hodowcy wysprzedadzą resztę tych stad, które produkują jeszcze konie lepszego gatunku po reproduktorach angielskich? Rzecz jasna, że zostanie cośkolwiek chłopskich „koników“, które od zagłady uchronić wypada, — lwią część reprezentować będą konie angielskiego pochodzenia, skutkiem wadliwie prowadzonej hodowli najniższej klasy i najpodlejszego gatunku, które poprawić trzeba, — a resztę wypełni najgorszy materyał koni z większą lub mniejszą przymieszką krwi zimnej, które od hodowli wszyscy wykluczyć powinni, chociażby to nawet stać się musiało w drodze przymusowej.

Skoro zważymy, że „chłopskie koniki“ potrzebują reproduktora krwi wschodniej boć one same bądź co bądź nie innego, tylko oryentalnego są pochodzenia, — skoro przyjmiemy dalej za hodowlany pewnik, że do pokrywania klaczy pochodzenia angielskiego niskiej klasy i nader małej gatunkowej jakości najlepiej się nadaje reproduktor krwi wschodniej — skorośmy się w ostatnich latach przekonali, że obecnie zagranica, a nawet tamtejsza hodowla coraz to więcej poszukuje oryentalnych koni, przeto wypada z tego ten a może nie inny wyciągnąć wniosek, że zwrot w kierunku chowu koni krwi wschodniej byłby obecnie na czasie dla naszej hodowli krajowej. Czy to jest rzeczywiście prawdą, że zagranica potrzebuje krwi wschodniej, na to pytanie odpowie nam rządowe stado w Pompadour, które po oryentalne ogiery i klacze wysyła wyprawy na Wschód, odpowiedzą rządowe pepiniery we Włoszech, które w ostatnich latach zakupiły ogiery

oryentalne w Sławucie, Antoninach, Uzinie i Janiszówce, odpowie wreszcie hr. Lehndorff, który poszukując do pruskich stad rządowych oryentalnych reproduktorów nabył między innymi ogiery krwi wschodniej jabłonowskiego i taurowskiego chowu.

Nie mogąc przypuścić, aby poważni, całkowitem zaufaniem obdarzeni i za swe czynności odpowiedzialni fachowi kierownicy pierwszorzędnych zagranicznych stad rządowych zakupywali z funduszów publicznych oryentalne reproduktory dla chwilowej fantazyi albo do zabawy, przeto zaznaczyć wypada fakt, że poważna zagraniczna hodowla odczuwa zapotrzebowanie reproduktorów krwi wschodniej, a zwrot chowu koni naszych w tym właśnie kierunku byłby dla nas o tyle więcej wskazanym, ponieważ koń oryentalny nadaje się najlepiej do naszych stosunków, bo zadawalnia się mniej troskliwą opieką, bo wymaga nie tak bardzo intenzywnego żywienia, bo znosi dobrze nasz klimat i teren, bo hodowlaną wartością, budową, gatunkiem i zaletami najwięcej odpowiada naszym potrzebom, bo wreszcie nasza historya powiada, że potrafimy lepiej wychowywać oryentalnego — jak angielskiego konia.

Kiedy ogół naszych hodowców przy nowo obranym kierunku wykluczył od chowu konia oryentalnego, to prądowi temu zdołało się oprzeć zaledwie kilku, którzy ceniąc konia krwi wschodniej nie przestali go wychowywać bez przerwy do dzisiaj. Dawnej tradycyi pozostały wierne: Jezupol, Jabłonów, Pełkinie, Taurów i Gumniska, — a więc cztery pierwsze stada, w których konie swój ród wywodzą od koni sprowadzonych przez ś. p. hr. Juliusza Dzieduszyckiego wprost z Arabii do jarczowieckiej stajni i piąte w Gumniskach posiadające oryginalnymi ogierami i klaczami uszlachetnione takie konie, których pradziady tworzyli niegdyś dawne stada hetmańskie. Podczas gdy nowo powstałe stada w kierunku chowu koni pochodzenia angielskiego rok-rocznie u nas jedne po drugich znikają, to właściciele tych kilku wyż wymienionych stad wychowujących konie krwi wchodniej nietylko o zwijaniu stada wcale nie myślą, ale przeciwnie chów w nich powiększają, a nawet dają pohop innym do tworzenia nowych w tym kierunku stad jak n. p. w Podhajczykach i Zarzeczu.

I to, co ogół do niedawna za „zacofanie“ uważał, kto wie, czy wkrótce nie będzie się „postępem“ zwało!

Idąc jednak za przykładem Anglii, która z konia oryentalnego umiała jak największe wyciągnąć korzyści — winni wyż wspomniani hodowcy nie zapominać o tej najważniejszej hodowlanej zasadzie, że tylko co do zdrowia, siły, wytrzymałości i temperamentu wypróbowane ogiery i klacze do dalszego chowu użyte — mogą utrzymać pożądany gatunek, jakość i użytkowość oryentalnych koni. Pole działania tych hodowców wprawdzie nie łatwe, ale szerokie, wdzięczne i na czasie, gdyż przez rozumną, konsekwentną, racyonalną i celową hodowlę mogą ci hodowcy wytworzyć produkcyę pierwszoklasowego materyału hodowlanego koni oryentalnych dla kraju i dla zagranicy, która zakupując od nas po wysokich cenach konie do chowu i do użytku, — groszem obcym wspierałaby hodowców i naszą, hodowlę krajową! *Stefan Bojanowski.*

Taryfy i refakcye kolejowe czyli ulgi taryfowe dla rolnictwa.

Ciąg dalszy.

Nawiązując zatem do treści artykułu, ogłoszonego w zeszłym numerze „*Tygodnika*“, należy wymienić następujące taryfy dla „północno-niemieckiego ruchu towarowego z Galicyą i Bukowiną“ a mianowicie:

1) część II, zeszyt I: podaje stopy przewozowe pomiędzy naszemi stacyami a stacyami kolei niemieckich (północnej części) dla wszystkich klas i artykułów, wymienionych w klasyfikacyi towarowej, części B, ogólnej taryfy towarowej dla ruchu z Niemcami. Oprócz tego zawiera cały szereg wyjątkowych taryf (od 4 do 65) ze zniżonymi stopami przewozowymi dla poszczególnych artykułów i relacyi, jak np. dla maszyn i sprzętów rolniczych (wyjątkowa taryfa 5), wełny (w. t. 7), pierza (w. t. 8), lnu, konopi (w. t. 10), spirytusu przeznaczonego do eksportu za morze przez Altonę, Bremę, Hamburg itd. (w t. 16), nasion rozmaitego gatunku i rodzaju (w. t. 20), słomy, siana (w. t. 24a i 24b), sztucznych nawozów (w. t. 25), cukru do eksportu za morze, podobnie jak spirytusu (w. t. 27), świeżego i wędzonego mięsa (w. t. 36), jarzyn (w. t. 38), żywego drobiu (w. t. 42), jaj (w. t. 43), świeżych owoców (w. t. 45), nasienia koniczyny i lucerny (w. t. 46), żywych ryb, narybku (w. t. 50), środków nawozowych (wyłącznie dla importu z Niemiec) (w. t. 55) i t. d. Oryentowanie się w tych wyjątkowych taryfach ułatwia alfabetyczny spis artykułów, dla których są te taryfy przewidziane.

2) część II, zeszyt 2. Jestto taryfa, zawierająca stopy przewozowe wyłącznie dla drzewa galicyjskiego i bukowińskiego, rozmaitych rodzai i rozmiarów, przeznaczonego do eksportu do północnych Niemiec. Nie potrzeba chyba na tem miejscu dodawać, jak ważną jest ta taryfa dla naszych gospodarstw lasowych. Odpowiednio do wymiarów i obrobienia drzewa oblicza się należytości za transport według wyjątkowych taryf A, B, C, D, E, F i G. Tak np. pnie nieobrobione lub surowo obciosane, ponad 2·5 m długości są zaliczone do wyjątkowej taryfy A; takie same pnie do 2·5 m długości i 10 cm grubości do wyjątkowej taryfy C, drzewo zaś tarte, jak deski, belki, łaty itd. do wyjątkowej taryfy B itd.

Taryfa ta posiada jeszcze uzupełnienie (*Anhang*), zawierające specyalnie zniżone stopy przewozowe dla przesyłek drzewa tartego kanciastego (jak belki) i szerokiego (jak deski) z niektórych naszych stacyi. Uzupełnienie to ma ważność aż do odwołania, najdalej jednak po koniec każdego roku kalendarzowego, t. zn., że na odnowienie tego uzupełnienia na następny rok muszą się dotyczące zarządy przed upływem tego terminu zgodzić.

3) część II, zeszyt 3. Podobnie, jak dopiero co omówiony zeszyt 2 ma wielką doniosłość dla gospodarstw lasowych, tak zeszyt 3 zasługuje na niemniejszą uwagę ze względu na galicyjski eksport zboża i mąki do północnych Niemiec. Zeszyt ten zawiera bowiem bezpośrednie stopy przewozowe dla zboża, owoców strączkowych, produktów mącznych ze zboża, nasion olejnych, słodu, otrąb i makuchów, oraz dla odsyłanych worków z tych artykułów pomiędzy temi galicyjskiemi i niemieckiemi stacyami, pomiędzy któremi ruch zbożowy najsilniej się rozwija.

Nie należy także pominąć milczeniem taryfy dla górno-śląskiego ruchu węglowego z Galicyą i Bukowiną. Jestto wyjątkowo taryfa, zawierająca zniżone stopy przewozowe dla węgla kamiennego i koksu stacyi pruskiego Śląska (obok król. dyrekcyi kolejowej w Katowicach) do naszych stacyi.

W ogólnych zatem zarysach przedstawiliśmy taryfy dla ruchu wewnętrznego (lokalne i związkowe) i zagranicznego, taryfy, które są najważniejsze dla ogółu naszych interesów ekonomicznych, a tem samem i dla interesów naszego rolnictwa. Należałoby wprawdzie na tem miejscu wspomnieć jeszcze o niejednej taryfie, mającej dla nas również wielką doniosłość (np. taryfy dla zboża i drzewa z Galicyi do Bawaryi i południowych Niemiec do Szwajcaryi, do przystani nad Łabą, np. Schönpriesen, Laube, Tetschen, Bodenbach itd. taryfy zbożowe naszych konkurentów, tj. Rumunii i Rosyi do Austryi i Niemiec itd.); nasuwa się na tem miejscu dużo jeszcze uwag na myśl, które bez wątpienia przyczyniłyby się do rozjaśnienia niejednej wątpliwej kwestyi, atoli zakres tego wstępu, który dla swojej przejrzystości i popularnej formy nie może zawierać zbyt dużo szczegółów, na to nie pozwala. W ciągu jednak następnych artykułów o ile miejsce pozwoli a sposobność się nadaży, będziemy szczegółowo omawiać tak dobrze poprzednio wymienione, jak i milczeniem pominięte taryfy, mające związek i wpływ na rozwój naszego rolnictwa.

Dla łatwiejszego zrozumienia następnych artykułów należy jeszcze dodać parę uwag co do formy i sposobu ogłaszania, względnie przyznawania ulg taryfowych ze strony zarządów kolejowych.

Jak już poprzednio wspomnieliśmy przy sposobności omawiania pojedynczych taryf, koleje przyznają dla pewnych artykułów ulgi taryfowe bądź to we formie taryf wyjątkowych, bądź to we formie uzupełnień do taryf (*Anhänge*), lub wreszcie przez zaliczenie pewnego artykułu do niższej klasy (o tańszej stopie przewozowej), odstępując w ten sposób od normy postawionej przez ogólne taryfy towarowe. W ten sposób przyznane ulgi taryfowe mają charakter więcej stały, tj. ważność ich nie jest po największej części ograniczona pewnym terminem. Tworzą one część składową taryfy, w której są umieszczone i podlegają zmianom, o tyle tylko, o ile podlega im odnośna taryfa wskutek ciągle zmieniających się stosunków ekonomicznych.

Cały jednak szereg ulg taryfowych, przyznawanych przez pojedyncze koleje, czy to ze względów na konkurencyę, czy to ze względów na faktyczne potrzeby gospodarstwa społecznego, jest ogłaszany w „dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi" (*Verordnungsblatt für Eisenbahnen und Schiffahrt*). Jestto wydawnictwo peryodyczne, redagowane w ck. ministerstwie kolejowem, przy współudziale ck. minister. handlu. Wszystkie zarządy kolejowe w Austryi zobowiązane są w tem czasopiśmie publikować przyznawane przez siebie ulgi taryfowe. W ten sposób ogłoszone ulgi taryfowe mają ważność ograniczoną do końca odnośnego roku kalendarzowego, a odnawia się je na następny rok tylko w razie rzeczywistej potrzeby. Ta forma przyznawania względnie ogłaszania ulg taryfowych ma przeważnie za zadanie uczynić zadość chwilowej, przejściowej potrzebie, bądź to interesów kolejowych, bądź też interesów ekonomicznych państwa. Tak n. p. ulgi taryfowe dla krajów względnie okolic dotkniętych jakąś większą klęską elementarną z natury rzeczy mogą mieć ważność tylko na pewien czas, tj. na czas, który wystarczy na przeprowadzenie akcyi ratunkowej — ulgi zatem te znajdą swój wyraz w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi.

Ulgi taryfowe czyli refakcye przyznają koleje częścią w drodze „kartowania" (*im Kartirungswege*), częścią zaś w drodze „reklamacyi" (*im Rückvergütungswege*).

Z refakcyi przyznanych w drodze „kartowania" korzystają strony bezpośrednio, to znaczy, opłacają za transport koleją należytości obliczone przez stacye według odpowiednio zniżonej stopy przewozowej.

Z refakcyi zaś przyznanych w drodze „reklamacyi" mogą korzystać strony tylko pośrednio, to znaczy, opłacają za transport koleją należytości normalne, obliczone przez stacye na podstawie zwykłych, normalnych stóp przewozowych, a odnośną różnicę, przypadającą na ich korzyść według ogłoszonej refakcyi, muszą u dotyczącego zarządu kolejowego reklamować na podstawie wykupionych listów przewozowych, względnie odpowiednich dokumentów.

Na tem więc kończymy wstęp, który, jak to już poprzednio podnieśliśmy, zawiera ogólne uwagi, celem łatwiejszego zrozumienia następnych artykułów, omawiających przepisy taryfowe i refakcye dla rolnictwa.

Dr. Zygmunt z Lusławic Taszycki.

C. d. n.

Sprawy bieżące.

Ulgi taryfowe z powodu powodzi zostały rozszerzone na pow. polityczny Strzyżów.

Stan zasiewów w zachodniej części kraju w połowie kwietnia według sprawozdania korespondentów jest następujący: Rzepaki przedstawiają się stosunkowo wcale dobrze, jakkolwiek wskutek suchej jesieni a wczesnej zimy są na ogół o wiele słabsze i wskutek tych samych przyczyn przerzedziły się miejscami w niewielkim stopniu przez wymarznięcie. W powiecie brzeskim, łańcuckim, bialskim i chrzanowskim rzepaki przedstawiają się średnio, w innych powiatach dobrze. Co do pszenicy ozimej, to na ogół przedstawia się dobrze, chociaż jest słabą i prawie nigdzie mimo słabego rozwoju przed zimą nie ucierpiała od mrozów, natomiast z sądeckiego skarżą się na szkody zrządzone przez mrozy. Żyto ozime przedstawia się trochę gorzej od pszenicy, w jesieni nie rozkrzewiło się należycie i jak z jednej strony wczesne siewy przedstawiają się bardzo dobrze np. w mieleckim, tarnobrzeskim, wadowickim, częściowo w wielickim i pilzneńskim powiecie, tak z drugiej strony w niektórych powiatach wskutek późnego siewu przedstawia się niezmiernie np. w dąbrowskim, częściowo bialskim, bocheńskim, gdzie nawet cokolwiek wymarzło i sądeckim, gdzie dość dużo zginęło.

Z wadowickiego i brzeskiego powiatu skarżą się na szkody zrządzone w życie jesienią przez ślimaki. Koniczyny jakkolwiek przezimowały stosunkowo nie źle, na ogół przedstawiają się dość miernie. Ciepłe dnie w marcu naprzemian z nocnymi przymrozkami uszkodziły miejscami dosyć silnie a w niektórych powiatach np. brzeskim, łańcuckim myszy wyrządziły znaczne szkody.

Co do zasiewów to jęczmiona, owsy, mieszanki i strączkowe w większej części już zasiano z wyjątkiem okolic podgórskich, gdzie wszystkie roboty przeciętnie o dwa tygodnie z powodów klimatycznych spaźniają się. Suche i zimne dnie kwietniowe powstrzymują jednak wschodzenie zasiewów wiosennych. Siew i sadzenie okopowych (buraki pastewne i cukrowe, marchew i ziemniaki) prawie wszędzie już rozpoczęto i przy sprzyjającej pogodzie jest nadzieja rychłego ukończenia siewów wiosennych, czego w porównaniu do kilku lat poprzednich nie da się powiedzieć.

Wystawa ogrodnicza w Krakowie. Wobec zainteresowania, jakie mająca się odbyć w Krakowie w jesieni r. b. Wystawa Ogrodnicza obudziła w Królestwie, oraz zapytań, jakie do Komitetu Wystawowego stamtąd dochodzą, Komitet Wystawy Ogrodniczej w Krakowie zawiadamia chcących wziąć udział w wystawie, że obesłanie działów: owocowego, warzywnego, pszczelarskiego oraz naukowego na trudności żadne nie natrafia — przedmioty w tych działach cłu nie podlegają. Natomiast Komitet poczytuje sobie za obowiązek zwrócić się z ostrzeżeniem, iż przesyłka wszystkich roślin żywych z korzeniami podlega wielkim utrudnieniom na granicy z powodu formalności wynikających z ustawy filokserowej. Każda mianowicie przesyłka musi czekać na granicy na specyalne pozwolenie Ministerstwa i podlegać oględzinom rzeczoznawców, co spowodować może często poważne straty. Formalności tych absolutnie uchylić niepodobna, pomimo chęci i starań Komitetu, przepisy te bowiem stosują się nawet i do przesyłek uskutecznianych dla zakładów doświadczalnych uniwersyteckich, a więc rządowych. Niejednokrotne próby przekonały, że przepisów tych nie tylko usunąć, ale nawet złagodzić nie jest się w stanie, a w rzeczywistości są one tak uciążliwe, że równają się niemal zakazowi wywozu roślin z za kordonu. Jest to dla Galicyi tem przykrzejsze, że właśnie w dziale drzewek np. Galicya ze stosunków z Królestwem wiele skorzystać i nauczyć by się mogła. Wobec jednak stanu rzeczy, jaki jest obecnie, Komitet Wystawowy zmuszonym jest uprzedzić o zwłokach i stratach, jakieby czekać mogły wystawców z za kordonu, którzyby rośliny do Krakowa przesyłać zechcieli.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Zboża.

Jęczmień pastewny. Wiedeń 18/IV 11.00—11.60 K. **Lwów** 19/IV 10.80—11.20 K. za 100 kg.

Jęczmień na krupy. Kraków 19/IV 12.80—13.40 K. **Wiedeń** 18/IV 11.60—12.30 K. za 100 kg.

Kukurydza. **Kraków** 19/IV 13.70—13.90 K. **Wiedeń** 1/IV stara 00.00—00.00 K., nowa 11.20—11.60 K. **Lwów** 19/IV 12.50—13.00 K. **Peszt** 0/I 00.00—00.00 K. **Tarnów** 15/IV 14.50—15.00 K. za 100 kg.

Hreczka. **Kraków** 19/IV 14.40—15.40 K. **Tarnów** 15/IV 16.00—17.00 K. **Lwów** 11/IV 00.00—00.00 K. za 100 kg.

	Kwiecień	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	19	18.10—18.50	13.90—14 20	14.00—14.50	13.30—14.10
Lwów	19	16.50—17.00	13.00—13.50	11.50—13.00	11.40—12.00
Tarnów	15	16.50—17.00	13.00—13 60	12.50—14.00	12.50—13.50
Podwołoczyska.	13	16.20—17.30	11.80—12.20	10.50—11.50	9.40—10.00
„ ros. bez cła	13	14.00—14.50	9.60—10.00	00.00—00.00	0.00— 0.00
Wiedeń	18	16.00—17.00	12.60—13.80	13.50—16.60	11.20—12.20
Peszt	19	15.80—15.90	12.50—12.55	00.00—00.00	10.45—10.50
Ceny w koronach za 100 *kg.*					
Berlin	19	17.00—17.70	12.90—14.00	10.80—14.00	12.10—15.20
Wrocław	19	15.00—18.20	12.00—13.30	12.00—14.20	12.00—13.40
Poznań	19	16.20—18.00	12 30—13.40	12.00—13.50	12.00—13.50
Ceny w markach za 100 *kg.*					
Warszawa . . .	15	6.37—6.60	4.17—4.40	3.85—4.25	3.12 3.45
Ceny w rublach za korzec.					

Strączkowe, przemysłowe, okopowe i nasiona.

Groch. **Kraków** 19/IV 14.50—24.00 K. **Wiedeń** 18/IV 12.00—24.00 K. **Lwów** 19/IV 13.00—22.00 K. **Tarnów** 15/IV 16.00—24.00 K. za 100 kg.

Fasola. **Kraków** 19/IV 19.50—26.00 K. **Wiedeń** 18/IV drobna 18.50—20.50 K., długa i płaska 19.50—23.00 K., pstra 13.00—15.00 K. **Tarnów** 15/IV 18.00—22.00 K. za 100 kg.

Wyka. **Kraków** 19/IV 11.00—11.50 K. **Lwów** 19/IV 11.50—12.00 K.

Chmiel. **Wiedeń** 15/IV zatecki miejski 380—400 K., zatecki okoliczny 380—400 K., anschauer czerwony 300—315 K., zielony 240—260 K. za 50 kg. **Lwów** 19/IV 150—165 K. za 56 kg.

Rzepak. **Kraków** 19/IV 19.40—20.50 K. **Lwów** 19/IV 18.30—18.80 K. **Wiedeń** 8/IV 20.50—20.60 K. **Praga** 0/I 00.00—00.00 K. **Peszt** 19/IV 21.80—22.00 K. **Tarnów** 15/IV 18.50—19.00 K. za 100 kg.

Ziemniaki. **Kraków** 19/IV 4.80—5.60 K. za 1 Hl. **Wiedeń** 18/IV 6.50—10.00 K. **Tarnów** 15/IV 5.60—6.00 K. **Lwów** 11/IV 00.00—00.00 K.

Koniczyna czerwona. **Kraków** 19/IV 100.00—140.00 K. **Lwów** 19/IV 130.00—150.00 K. **Podwołocz. galic.** 18/III 000.00—000.00 K. **Podwołocz. ros.** 18/III 000.00—132.00 K. bez cła. **Wiedeń** 15/IV styryj. 145.00—148.00 K., średnia jakość 115.00—120.00 K., gruboziarnista czysta 105.00—115.00 K. za 100 kg.

Koniczyna biała. **Kraków** 12/IV 000.00—000.00 K. **Lwów** 19/IV 130.00—160.00 K. **Wiedeń** 15/IV 180.00—205.00 K. za 100 kg.

Buraki. **Wiedeń** 18/IV żółte, okrągłe 40.00—44.00 K. Mamuthy długie czerwone 52.00—56.00 K., flaszowate żółte i czerwone 48.00—52.00 K. za 100 kg.

Zwierzęta i produkty zwierzęce.

Woły. **Wiedeń** 18/IV galicyjskie prima 74.00—78.00 K., secunda 66.00—73.00 K., tertia 64.00—65.00 K. za 100 kg. żywej wagi. Spęd z Galicyi 372 sztuk.

Nierogacizna. **Wiedeń** 12/IV prima 90.00—100.00 K., tłuste 108.00—112.00 K. za 100 kg. żywej wagi.

Miejska centralna targowica na bydło w Krakowie 22/IV. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 658 sztuk, 301 cieląt, owiec i kóz, 192 nierogacizny. Płacono za woły 70—74 K., za bydło zaś nieopasowe po 64—68 K. za 100 kg. żywej wagi. Za cielęta płacono 24—60 K. za sztukę, a za owce od 00—00 K. za sztukę. Za nierogaciznę płacono po 122—134 K. za 100 kg. rzeźnej wagi (bitych sztuk). Wszystko sprzedano.

Masło. **Wiedeń** 15/IV deserowe 2.30—2.50 K., wiejskie 2.10—2.30 K., zwykłe targowe 1.80—2.00 K. **Kraków** 19/IV targowe 2.10—2.50 K. za 1 kg. **Hamburg** 15/IV stołowe I klasy 200.00—216.00 M., II klasy 192.00—198.00 M., III klasy 188.00—196.00 Marek za 100 kg. **Berlin** 19/IV dworskie i spółkowe, prima 212.00—216.00 M., secunda 200.00—212.00 M., tertia 198.00—204.00 Marek za 100 kg.

Jaja. **Wiedeń** 12/IV prima 38—39 sztuk, secunda 40—41 sztuk, konserwowanych w wapnie 00—00 sztuk za 2 K. **Kraków** 19/IV 2.20—2.80 K. **Berlin** 8/IV 3.00—3.25 M. za kopę.

Spirytus.

Wiedeń 15/IV surowy 75% 47.10—47.50 K., rafinowany 90% bez opłaty 137.50—139.25 K.

Lwów 19/IV gotowy paritas Tarnopol 40.80—41.00 K.

Kraków 19/IV okowita z opłatą na 75% Tral. 150 K., spirytus z opłatą na 95% Tral. 190 K. za Hektolitr.

Pasza.

Siano. **Kraków** 19/IV 6.00—7.20 K. **Tarnów** 15/IV 6.00—6.50 K. **Wiedeń** 15/IV 4.00—5.80 K. za 100 kg.

Koniczyna. **Kraków** 19/IV 8.00—8.40 K. **Wiedeń** 15/IV 4.40—7.00 K. za 100 kg.

Słoma. **Kraków** 19/IV 4.20—4.60 K. **Tarnów** 15/IV 3.70—4.00 K. **Wiedeń** 15/IV 3.40—4.00 za 100 kg.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Adam Krzyżanowski.

KONKURS.

Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego ma do umieszczenia na subwencyjnej stacyi gniadego 157 cm mierzącego, czystej krwi wschodniej ogiera „Aga“ ur. 28 kwietnia 1897 r. w Gumniskach, po sławuckim „Kleberze“ z „Murady“ po „Muradim« z „Iskry“ po „Kediwie“.

Warunki otrzymania tego ogiera są następujące:

1. Hodowca, któremu Komitet przydzieli ogiera winien być członkiem Towarzystwa rolniczego.

2. Hodowca taki winien ogiera obejrzeć na miejscu w stajni J. O. ks. Sanguszków w Gumniskach pod Tarnowem i wnieść tylko w takim wypadku podanie, jeżeli uzna ogiera za zupełnie odpowiedniego na stacyę u niego założyć się mającą.

3. Hodowca, któremu Komitet przydzieli ogiera „Aga“ winien wnieść do kasy Komitetu tytułem 25% zwrotu ceny kupna kwotę 250 K i na swój koszt sprowadzić ogiera z Gumnisk do siebie.

4. Przez przeciąg czterech lat ogier „Aga“ pozostaje własnością funduszu subwencyjnego c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

5. Hodowca winien jest ogierem „Aga“ stanowić rocznie 30 klaczy obcych i w tym celu winien się postarać o licencyę dla ogiera w mowie będącego.

6. Po czterech latach i po wypełnieniu warunków zawrzeć się mającej „umowy“ ogier „Aga“ przechodzi na wyłączną własność hodowcy.

Podania należy wnosić najpóźniej do 30 kwietnia 1904 r. i to po obejrzeniu ogiera na miejscu.

Kraków, dnia 5 kwietnia 1904 r.

Z Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.